

## PRENUMERATA

w miejscu:

rocznie . . . rs. 3 kop. 20  
półrocznie . . . rs. 1 kop. 60  
kwartalnie . . . rs. — kop. 80  
Cena pojedynczego numeru  
kop. 8.

z przesyłką:

rocznie . . . rs. 4 kop. 80  
półrocznie . . . rs. 2 kop. 40  
kwartalnie . . . rs. 1 kop. 20

# TYGODNIEN

## OGŁOSZENIA.

Za ogłoszenie 1-razowe k. 8 od jednoszpaltowego wiersza petitu. Za ogłoszenia kilkakrotne — po k. 5. od wiersza. Za reklamy i nekrologi po k. 10 od wiersza.—Za ogłoszenia, reklamy i nekrologi na 1-ej stronie po k. 20 od wiersza petitu.

(Jeden wiersz szerokości strony = 4 wierszom jednoszpaltowym.)

Wychodzi w każdą Niedzielę wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.

**Biuro Redakcyi i ekspedycja główna** w oficynie domu p. Katarzyńskiego obok Magistratu.—**Ogłoszenia przyjmują:** w Piotrkowie Redakcyja „Tygodnia“ i obie księgarnie; w Warszawie „Warszawskie Biuro Ogłoszeń“ Gracjana Ungra Wierzbowa 8; oraz także biuro pod firmą „Piotrowski i S-ka“ (dawniej „Rajchman i S-ka“); w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, Zawadzka 12; wreszcie wymienione obok agentury w miastach powiatowych gubernii piotrkowskiej.

Prenumeratę przyjmują: w Piotrkowie Biuro Redakcyi i obie księgarnie w Łodzi „Biuro Dzienników“ B. Londyńskiego, oraz księgarnie Schatke, Fischera i Kolińskiego; w Tomaszowie rawskim księgarnia J. Sochaczewskiej. Prócz tego

w Częstochowie	W. Komornicki.	w Łasku	W. Grass.
„ Będzinie	„ Janiszewski Stan.	„ Łodzi	„ B. Londyński.
„ Brzezinach	„ Adam Mazowita.	„ Rawie	„ Hipolit Olszewski.
„ Dąbrowie	„ Waligórski Karol.	„ Radomsku	„ (Walenty Ligocki.
„ Sosnowcu	„ Jermułowicz.		„ (Myśliński Feliks.

## Obicia Papierowe

nader gustowne i po cenie przystępnej (od 15 kopiejek za rolkę) sprzedają się w księgarni **F. JĘDRZEJEWICZA.**

Tamże sprzedają się

**NA RATY**  
**Wyżymaczki**  
**MASZYNY do SZYCIA SINGERA.**

(3-1)

## ROWERY ANGIELSKIE

pneumetyczne, Enfield, Triumph, Model G., po rozmaitych cenach, począwszy od rs. 160 sprzedają się

w księgarni **F. Jędrzejewicza**

w Piotrkowie. (3-1)

## Z miasta i Okolic.

— **Koncert dnia 27 maja.** Świątynia, poświęcona ku czci Stwórcy Wszechświata, bez względu na kult religijny i obrządek, któremu przysługuje—jest i będzie po wsze czasy przedmiotem najpoważniejszych zabiegów ludzkich. Nic więc dziwnego, że na wezwanie, by podtrzymać starożytny kościół po - Dominikański, pospieszyły tłumy, składając wedle sił i możliwości swą więcej lub mniej skromną ofiarę, która zresztą tym razem sowiecie i po królewsku była zrewanżowana. Dość powiedzieć, że w koncercie brał udział nasz mistrz nieporównany Stanisław Barcewicz, otoczony gronem dobranem pierwszorzędnymi sił artystycznych, jak pp. Melcera, Czernickiego, Dylewskiej, Stępniewskiej i Ursztejna.

Tak wykonanej fantazyi Fausta Sarasatego piotrkowianie zapewne jeszcze nie słyszeli; to też burza oklasków witała i żegnała naszego króla skrzypków, zniewalając go do hojnych zaiste nadatków w odegraniu nad program: Tańca hiszpańskiego Sarasatego „Romanza Andaluzza“, Nokturna Szopena „Es dur“ i Tańców Cygańskich Nacheza.

P. Melcer, który dziś zajmuje niepoślednie miejsce w plejadzie najznakomitszych fortepianistów europejskich, gorąco oklaski-

wany, odegrał nad program Mazurka B. Dur Szopena i Mandolinatę Leszetyckiego.

Nasz dawny znajomy, a zawsze sympatyczny p. Gustaw Czernicki, również życzliwie przyjmowany, prześlicznie odśpiewał nad program: „Mój świat gdzie Ty“ Campana i „Ujrzałem raz“ Kratzera.

Pani Jadwiga Dylewska wykonaniem całego programu, a szczególnie wzorowem odśpiewaniem duetu z Trubadura, zasłużyła na szczery i burzliwy oklask zebranego audytorjum; zaś panna Wanda Stępniewska, po wypowiedzeniu z natchnieniem i z przejęciem „Hagara na puszczy“, uraczyła nas z humorem wypowiedzianą bajką Mickiewicza.

Oceniając prawdziwie artystyczny akompanijament p. Ursztejna—wdzięcza publiczność wywołała go, obdarzając sutym i przeciągłym oklaskiem.

Rezultat materyjalny z koncertu, jak na Piotrków, niepospolicie jest wielki, bo przynosi czystego dochodu 700 rs.—Zawdzięczyć to należy przedewszystkiem łaskawemu i bezinteresownemu udziałowi wszystkich artystów i firmie B-ci Kerntopf w Warszawie, za co im też serdeczne „Bóg zapłać“ ślemy.

Sprzedają programów zająć się raczyły panie: Zygmunta Płocheżyńska z córką i Stanisławowa Szrednicka. W końcu obowiązek sprawozdawczy nie pozwala nam zamileżeć o trudach i zabiegach, przy gustownem urządzeniu sali i sceny teatru przez pp. D-ra Wolskiego, Gajewskiego i Trębickiego, za co im wyrazy prawdziwego uznania się należą.

Wszyscy artyści obdarzeni zostali wspaniałymi wieńcami i bukietami, dostarczonymi przez p. Hołńskiego, miejscowego ogrodnika, ze znacznem ustępstwem.

A. Łazucki.

— **Majówka gremijalna,** zeszłonedzielną, na dochód Tow. Dobroczynności—nie dopisała, z powodu deszczu. Dziwnym zbiegiem okoliczności, powtarza się to stale od lat kilku, tak, że w końcu zapowiedź majówki—będzie jednocześnie zapowiedzią deszczu. Wynagradzając sobie niedzielny zawód, zebrani niezbyt licznie majówkowiec pleci obojej, zabawiali się tańcem w sali hotelu Litewskiego, co z góry, na wypadek niepogody, postanowionem było. Zebrało się jednak tylko osób 40—co znów przypisać należy, prawdopodobnie, niewłaściwości pory na tego rodzaju zabawy.

— **Przypadek czy morderstwo?** Dnia 25 maja o godzinie 6 rano, w miejscowym areszcie policyjnym, wszczęli między sobą kłótnie: niejaki Abraam Zejdeman, odsiadujący kilkodniowy areszt za samowolne przejście granicy i, z drugiej strony, Zelman Wolf i Józef Nowicki, karani już podobno poprzednio więzieniem. Gdy jeden z dwóch tych

napastników przytrzymał Zejdemana, drugi tak skutecznie ugodził go dwa razy pięścią, raz w brzuch a drugi raz w skroń, że ten, zwałił się natychmiast z nóg, i, po paru minutach, był już bez życia.

— **Nowy sposób kradzieży.** O godzinie 11 w nocy, w ubiegły poniedziałek, na zegarmistrza, schylonego nad pracą w oknie, na parterze od ulicy w domu Endera, jakiś wyrostek przez szybę rzucił tak silnie kamieniem, że zegarmistrz spadł z krzesła. W tej samej chwili, zbrodniarz, przez wybite okno, chwycił w rękę kilka zegarków i począł coppersziej uciekać. Nagły jednak krzyk i hałas poszkodowanego, zgromadził garstkę ciekawych i stróżów bezpieczeństwa publicznego, którzy zdolali schwytać uciekającego rzeźmieszka, już prawie za miastem, bo na t. z. Obrytce. Schwytany okazał się parobkiem mieszczanina Łągwy z Krakowskiego Przed.

A co?... zaczynamy być miastem—fabrycznem.

— **Plan kaplicy cerkiewnej,** mającej stanąć w samym środku gmachu po-pijarskiego, gdzie mieści się gimnazyjum męskie, na miejscu dzisiejszych sal: ogólnych posiedzeń i bibliotecznej—został już podobno zatwierdzony. Anszlag wynosi przeszło 11,000 rs.

— **W dyrekcji szczegółowej Tow. Kr. Z-go,** na kadencji w bieżącym m. czerwcu pozostają radcowie: p. Józef Fiszer i p. Bronisław Szwejeer.

— **Zmiany w duchowieństwie.** Przeniesieni zostali: administrator parafii Konieczno, ks. Jakób Świętochowski do parafii Mrzyglód w powiecie będzińskim; ks. Wincenty Glass mianowany został wikaryjuszem w parafii Parzno, w pow. piotrkowskim.

— **Pamięci zmarłych.** W dniu 27 b. m. zmarł w majątku swoim Woli Wiązowej, po długoletnich cierpieniach, ś. p. Edward Prądyński, szczerze kochany przez sąsiadów, włościan i służbę, znany rolnik i autor głośnego w swoim czasie dzieła z zakresu emancypacji kobiet p. t.: „O prawach kobiety“.—W Kęblinach w d. 8 lutego zmarł znów, jak to donosiliśmy w swoim czasie, nagle, ś. p. Stanisław Chrzanowski, były radca towarz. kred. ziemsk. Zmarły cieszył się ogólnym szacunkiem, jako wzorowy ojciec rodziny, dobry sąsiad, energiczny i strzegący rodzinnej piędzi ziemi pracownik. Niech im ziemia, której służyli, lekką będzie!

— **Do Częstochowy,** na odpust Zielonych Świątek, zbierają się liczne kompanije pobożnych, pragnących według zalecenia Ojca Św. dostąpić odpustu, modląc się za jedność kościoła i złożyć hołd Królowej naszej w Jej cudownym obrazie.—W d. 29 b. m. przechodziła przez nasze miasto niezwykle liczna kompanija z Łowicza; barwne i nieskazone modą ubranie włościan robiło nader miłe



wrażenie. Codziennie prawie zresztą przeciągają mniejsze lub większe gromadki zbożnych, ciągnące ku Jasnej Górze.

— **Giełda zbożowa.** Przed paroma tygodniami cena wszelkich produktów rolnych podniosła się w przeciągu kilku dni o dwadzieścia kilka rubli na wagonie. Taką cenę notowano na giełdzie w Gliwicach i na wszystkich targach zbożowych. Ten pomyslny zwrot sprawił taki skutek, iż komisjonerowie zbożowi, w Sosnowcu zamieszkali, telegraficznie zażądali wysłania z Cesarstwa znacznych partij zboża, licząc na to, że cena jego stale podwyższać się będzie. Tymczasem, nim zamówione transporty zdążyły dojść do Sosnowca, cena gwałtownie obniżyła się przeszło o 20 rub. na wagonie. Eksporterowie zbożowi posiadają obecnie znów znaczne zapasy zboża do zbycia, lecz, niestety, ceny dążą szybkim krokiem do niżki.

— **Nowy magazyn.** W przewidywaniu, że dla handlu zbożowego nastaną lepsze czasy, oprócz istniejących już w Sosnowcu magazynów zbożowych kolei iwanogrodzkiej i prywatnego p. Openheima, przybywa jeszcze jeden magazyn zbożowy, budowany kosztem firmy komisowej p. Reichera. Stanie on na terytorjum stacji Sosnowiec kolei iwanogrodzkiej i będzie połączony szerokim torem z tą koleją, a wązkim torem z koleją warsz.-wiedeńską. Ręczony magazyn stanie obok plantu niwkowskiego. Koleje warsz.-wiedeńska i iwanogrodzka będą budowały oddzielne linie, które łącząc będą stację z magazynem p. Reichera. Magazyn mieścić ma przeszło 200 wagonów. Pozwolenie na budowę nowego magazynu już nastąpiło i roboty wkrótce rozpoczęte być mają.

— **Kościół w Sosnowcu.** W dalszym ciągu, około budowy nowego kościoła rozpoczęto już dobudowanie ostatniego piętra; oprócz tego projektowanem jest na r. p. pokrycie dachu, postawienie sygnaturki oraz, o ile się da, sklepienia. Koszt powyższych robót obliczony został na rs. 50,000, na których poczet zaledwie rs. 6,000 znajduje się w kasie komitetu budowy. Pokrycie reszty projektowanych robót spodziewanem jest: między innymi z tomboli odbyć się mającej w czerwcu, na którą przeszło kilka tysięcy fantów na ręce inicjatora ks. Milberta już złożono. — Pośrodku nowego

ementarza postawiono piękny krzyż. Z wązkiej dróżki polnej, staraniem ks. Milberta urządzoną została 11 sążni szeroka, przez chętnych parafijan splantowana droga, którą obsadzono w 4 rzędy 3,000 drzewek, tworzących wspaniałą aleję. Cmentarz podzielono na kwatery. Okoleniem jego zajmuje się p. Franciszek Schoen, a ogrodzony będzie wysokim murem—o czem donosi kor. „Kur. Codz.“

— **Komitet budowy nowego kościoła** parafijalnego w Sosnowcu zakontraktował przeszło sto wagonów wyrobów kamiennych na posadzkę i ołtarze, w kamieniołomach p. Kotkowskiego, właściciela Bodzechowa. Na powiększenie funduszu budowy kościoła, komitet projektuje urządzenie tomboli w parku Sieleckim. Dotychczas jeszcze nie zdecydowano, czy tombola będzie urządzona w czerwcu, czy też, jak w r. 1893, we wrześniu.

— **Huta cynkowa,** należąca do Towarzystwa dąbrowskiego i przed paroma laty dzierzawiona od rządu przez kompanię prywatną, przestała być czynną od miesiąca. Zagaszono piece hutnicze aż do czasu ułożenia z rządem nowych warunków, przystępniejszych dla dzierzawców. Dotychczasowe rezultaty z huty cynkowej wykazały, że do każdego puda cynku dokładano 30 kop.

— **Domy dla robotników.** Właściciele huty szklanej w Zawierciu, bracia Rajch, w r. z. wybudowali cztery domy familijne dla swoich robotników i w tym roku takąż ilość mają wybudować.—W ostatnich czasach poruszono projekt założenia dla oficyjalistów i robotników tejże huty sklepu spożywczego.

— **Rawa.** Tutejsza straż ogniowa liczyła w r. 1894 członków wogóle 150; w tej liczbie 96 czynnych i 54 honorowych. Dochód wynosił 457 rs. 96 kop., licząc w tej sumie 157 rs. 96 kop., pozostałe z r. 1893; rochód zaś obliczono na 422 rs. 81 kop.

— **Towarz. akcyjne „Zawiercie“** rozszerza swoje zakłady o 400 tkackich warsztatów mechanicznych; w tym celu rozpoczęto budowę odpowiedniego gmachu. To samo towarzystwo rozpoczęło budowę kilku domów familijnych dla robotników i oficyjalistów.—W tym roku wybrukowana zostanie kosztem tegoż towarzystwa ulica Fabryczna, na który to cel poświęcono kilka

tysięcy rubli; robót podjął się przedsiębiorca p. Holenderski.

— **Browar częstochowski,** firmy „Limpreht i Szwede“, który przeszedł na wyłączną własność p. Kazimierza Szwede, został znacznie ulepszony i podniósł swoją produkcję.

— **Towarzystwo warszawskiej rektyfikacji wódek** otwiera w Częstochowie drugi skład wyrobów swoich; mieścić się on będzie w domu p. Rampolda na Częstochowie.

— **Teatr łódzki.** „Kur. Codz.“ donosi, że p. Michał Wołowski, podpisał na lat pięć kontrakt na dzierżawę teatru *Victoria w Łodzi*, w którym przez ostatnich lat cztery grywała trupa, zostająca pod dyrekcją p. Czesława Janowskiego.

— **Fotografia.** W Łodzi pojawiły się fotografie na porcelanie, które wydają zwykły kolor czarny; wieczorem zaś, przy oświetleniu, widzimy przed sobą fotografię kolorową. Szafrkę z takimi fotografiami wystawił w ogródku Sellina zakład fotograficzny Sandmeera.

— **Z Ojcowa.** W pierwszy dzień Zielonych Świątek, w sali hotelu łokietkowego w Ojcowie, odbędzie się doroczny balik, rozpoczynający zwykle letni sezon w tej uroczej miejscowości.

— **Z gub. Lubelskiej.** Jeden z ziemian w gub. lubelskiej zakłada plantację borówek na większą skalę. Założenie plantacji takiej nie pociąga za sobą kosztów dużych, ani trudności. Obliczono, że z pół morga można zebrać w lipcu do 60 centnarów, zaś w październiku z drugiego zbioru do 20 centn. borówek. Licząc centnar po rs. 3, dochód brutto wyniósłby rocznie przeszło 200 rs., zaś około 120 rs. netto. Borówki należy siać w październiku. Zasiewa się je rzędami, wrzucając ziarnka w rowki, mające 3 do 4 cali głębokości. Na obsianie pół morgi potrzeba 32 funt. nasienia.

— **Warszawa-Kalisz-Warszawa.** Zamknięta lista uczestników wyścigu na cyklach, na dystansie Warszawa-Kalisz-Warszawa, obejmuje następujące nazwiska:

Stanisław Skrodzki, Antoni Wiśniewski, Mieczysław Barański, Rudolf Glazer, Bruno Schultz, Julian Osiniński, Emil Szyller (członkowie warszawskiego klubu cyklistów); Antoni Weber ze Zgierza; Zagłoba (pseudonim), Wilhelm Hannemann i Rejmund Kühnel (członkowie łódzkiego towarzystwa cy-

## TO I OWO.

(Feljeton nadesłany) (\*)

Po długim śnie zimowym, wiosna rozbudziła nas do życia, które przyspieszonym tentnem zawrzało i sypie jakby z rękawa moc wielką rozrywek i wrażeń przeróżnych. Więc wieczornice, opera, wyścigi sprężystych, komedya, majówka, cyrk, a wreszcie koncert wielki, na którym, niby dzieci olbrzymiego miasta, spożyliśmy ucztę wspaniałą, przygotowaną przez wybranych, których czoła wieńcza zasłużone wawrzyny. Na czerwcu, w ogródku, dawniej Sielanka zwanym, rozbija namioty teatr letni pod wodzą p. Staszewskiego, niedawno kreowanego dyrektora niezłej trupy prowincjonalnej, który, pośród innych nowości, obiecuje uraczyć nas „Senatorem“, co tak dobrze i skutecznie bawi warszawian.

Czy to nie zawiele naraz na żołądki, długim postem wycieńczone?—Spiewacza drużyna bawelnianego grodu sporą wiązkę rubli wyniosła; komedya łódzka niewiele mniej nad półtora tysiąca papierków wycisnęła; cyrk choć powoli, zbiera grosz do grosza, cykłodrom i majówka także trochę wyszlamowały kieszeni, a koncert, którym

ślusnie szczyścić się możemy, obok nazwisk wszechświatowej sławy, imponował cenami, którychby miasto milionerów pozazdrościć nam mogło! Czy w równym stosunku przyczynił on dochodu chronicznie chorem na anemię naszym instytucjom dobroczynnym?

Nam się atoli zdaje, że nie dla nas ten ananas, a wedle stawu grobla byłaby najlepszą miarą dla naszych aspiracyj dobroczynnych, boć lepiej zgłodniałym dać codziennie barszcz z rurą i mięsa kawał, domorosłem piwkiem zapity, niż raz na lat parę zastawić ucztę Lukulla, aby później ssać palce i o grosz dla biedy zebrać głosem wołającego na puszczy. Osobisty to nasz pogląd; jeżeli się mylimy—tem lepiej.

Bądź co bądź, taki objaw czynu i energii cieszy nas niewymownie, bo samą siłą odruchu wniesie bodaj iskierek życia do naszych instytucyj, rozbudzi z wiekowej drzemki ojców miasta i... małuczko—a struga podmiejska, szumnie „Strawą“ zwana, kryształem czystej, zdrojowej wody opasze nas, niby wstęgą, unosząc hen, daleko, za bory za lasy brudy i zgniliznę, plotki i oszczerstwa, małomiasteczkowe intryki i kwasy!.. A skoro nareszcie na ulicach miasta zabłyśną płomienie gazowe, lub lampki Edisona, gród nasz, skąpany w strugach wody przezystej, obłany potokami światła, stanie wraz z innymi w szeregu owych, co przodują cywilizacyi!.. Wprawdzie z oświetleniem naszego miasta coś niedobrego się

dzieje. Miasto, postanowiwszy zaczekać dopóki wynalazcy nie zakończą wreszcie szlachetnego wyścigu wynalezieniem światła, któreby słońce zaimito, po różnych debatach, nie wie samo, czego ma oczekiwać i czego pragnąć: lamp elektrycznych, czy zwycajnego gazu, zwłaszcza, gdy ryzykowni reporterzy do pism warszawskich przedsiębiorcom od elektryczności obiecują aż 300 abonentów prywatnych!..

— Boże Święty! zkażby ich wziąć nad Strawą?—mówią z przekąsem wszystkie tutejsze chochliki, a jeden z nich, najzłośliwszy pono, zabawną opowiada anegdotkę o studniach artezyjskich, które ongi dla uszlachetnienia Strawy, w górze miasta wiercić zamierzono. Projekt pozostał projektem, ale—po gabinetach restauracyjnych wiercenie odbywało się energicznie; jeno zamiast wody krynicznej, popłynęły strugi szampana, z domieszką niekiedy płynów, przez attawizm morską chorobę przywodzących na pamięć. Ze zaś nadobne Syreny z nad Strawy do wątlejszej połowy naszego rodu należą, im więc wiercenie owo najwięcej pono szkody przyniosło. Męzka połowa, aczkolwiek silniejsza, nie wyszła też z tej batalii bez szwanku. Jakiś grzybek zapomnienia i obskurantyzmu rozsiadł się w mózgach i, zapomniano jakoś o zebranym, ciężkim trudem amatorów rzemieślników, funduszu, co posłużyć miał jako kapitał żelazny dla przyszłej kasy pożyczkowej rzemieślniczej.

(\*) Feljetyony redakcyjne noszą tytuł „Ni-to—ni-owo“. (Przyp. Red.).



klistów); Karol Ernest Kimmel z Neu-Strasfour (Saksonia); Oswald Grüttner z Berlina, Alfred Köcher z Berlina; Fryderyk Heidenreich z Wrocławia; Ludwik Wessel z Królewca, Józef Mentzel z Kalisza, Novus Heronim (pseudonim), członek klubów francuzkich.

Obowiązki sędziów przyjęli cykliści z różnych klubów i miast. Z Warszawy pp.: A. hr. Potocki prezes, A. Zakrzewski wiceprezes, A. Fertner, K. Siedlewski, T. Wilhelm i W. Wurcel; Z Kalisza pp. Hindemith i Leszczyński; z Lublina pp. Rojewski i Zarembo; z Piotrkowa dr. Wolski; ze Zgierza p. Krusche; z Siedlec p. Gorazdowski; z Kiele p. Wacław Hönigman i przedstawiciel domu „Maison-Ormonde“ p. Kosiński. Wyznaczeni będą jeszcze na sędziów cykliści z Radomia i Łodzi.

— **Towarzystwo Cyklistów „Union“** mianowało swoim konsulem na Radom i jego okolicę p. Konstantego Sokołowskiego.—W tych dniach spodziewane jest podpisanie kontraktu z miastem na wydzierżawienie części Starego ogrodu pod tor, obszaru 437 metr., oraz letnie łazienki. Odnosne roboty są już dokonywane i mogą być ukończone za parę tygodni. Pierwsze wyścigi cyklistów prawdopodobnie odbędą się około 15 czerwca r. b.—Towarzystwo „Union“ dla swoich członków naznacza 3 nagrody, właściciel toru 6 żetonów srebrnych, inne towarzystwa również nadeszła swoje nagrody; wyścigi zatem zapowiadają się interesująco. Tor łącznie z miejscem zabaw, ma nosić nazwę „Konstantynówka“.

— **(Nadesłane).** Złożone na moje ręce rubli srebrem pięćdziesiąt, przez osobę, z którą przykrą dla obojdwóch stron sprawę, polubowanie ukończyłam, za pośrednictwem Sz. Redakcyi składam: w połowie na koloniję letnią a w połowie na pogorzeców Koprzywnicy. *Maryja Malangiewiczowa.*

— **Na pogorzeców z Brześcia,** Jaśko i Zosia nadesłali do redakcyi rs. 1 kop. 60.

— **Listy nie doręczone** adresantom zamknięte: z Hrubieszowa do Stanisława Dajczera, z Będzina, 2 listy, do Abrama Rajtnera; z Św. Anny do Wincentego Tymowskiego; z Groznej (Obłast Terska) do Lipmana Abramowicza, ze Zduńskiej Woli do Zawadzkiego; z Łodzi do Kazimierza Bednarskiego; do Hipolita Boguszewskiego 2 listy do Maryjana Lewandowskiego, Chaima Moszkowa; z Praszek do Dankowskiego; z Czardżui (Kr. Zakaspijsk.) do Piotra Szymczyka; ze Szczucyna do Maryi Manduk. Z wagonu pocztowego do Konstantego Kuczewskiego, z miasta do Antoniny. *Obwarte:* z Łodzi do Abe Gobelnickiego, Jakuba Nojacha, Stanisława Wienarkiewicza, Franciszka Ejdena, Rompińskiego Hupert i Franciszka Podlewskiego. Z wagonu pocztowego do Z. Świdarskie-

A szkoda! Drobnym przemysł nasz potrzebuje opieki i czas by nareszcie było wyrwać go ze szpon lichwiarskich. Zapomniano również o teatrze amatorskim, o którym głośno rozlegały się echa; ale w tym razie pono, owym grzybkim zarażeni korespondenci kuryerków sprawę teatru ubili w samym jej zarodku.

Oj, ci korespondenci! Oni to widocznie zaraz grzybkową roznieśli szeroko, aż po za granice gubernii; grzybkim bowiem owym zarażony lekarz fabryczny w jednej z osad przemysłowych, wezwany do ciężko chorej matki ośmiorga dzieci, aby nie psuć sobie zabawy (wybierał się do teatru) odmówił pomocy; grzybkim też zarażony jeden z naczelników drogi żelaznej zagroził dymisyją urzędnikowi... zgadnijcie za co?—oto, że w chwili wolnej od zajęć służbowych, na postojach, czytał sobie książkę, czy też gazetę, korzystając z czasu, którego niema zawiele.

— Anegdotka z końca szesnastego wieku—zawołasz, nadobna czytelniczko, z milutkim grymasikiem około ustek różowych!

Niechże mnie Bóg bron!—Nie umiałbym żartować tak złośliwie. Dzieje się to w końcu stulecia, nazwanego wiekiem postępu i równouprawnienia. *Janek.*

go, Fiszla Szulema, Sz. Kranca, Eilata Zysklida, z gub. Mińskiej do Michała Goweckiego; z Rodzichowa do Icka Tenenblama, z Terespoli do Giersona Wintera, Czestochowy do H. Wilnera, z Kleczewa do Belema Grabskiego; z Radomska do Szulema Borensztela; z Rawy do Dawida Szopira z Warszawy do Abrama Morensztejna i R. Szopira z Pabianic do Herszla Umerowicza i S. Brunkwertajna z Tyflisu do Walentego Wawoka.

**Przypominając szanownym prenumeratorom naszym, że czas już składać przedpłatę na kwartał trzeci, prosimy jednocześnie o uregulowanie rachunków bieżących.**

**Wiadomości bieżące.**

— „Grażdanin“ przemawia za zamianą orderu św. Stanisława jako pochodzenia polskiego, na inny—ruski. „Now. Wr.“ odpowiadając na to, pisze, że niema przyczyny do niechęci dla orderu, ustanowionego wprawdzie w katolickim, lecz słowiańskim państwie. Order św. Stanisława przypomina ruskim polakom o związku dziejowym dwóch narodowości.

— „Warszawski Dniownik“ dowiadyuje się, że, wbrew różnym pogłoskom, zamieszczanym w gazetach petersburskich, wątpliwem jest w blizkiej przyszłości zaprowadzenie samorządu miejskiego w tutejszym kraju.

Pierwsze starania o wprowadzenie tego samorządu poczynił w r. 1870 b. Namiestnik Królestwa Polskiego hr. Berg; następnie usiłowania te ponowił b. jenerał-gubernator, Kotzebue. Dla rozpoznania sposobów zastosowania tej ustawy miejskiej do Królestwa Polskiego, utworzona była komisya specjalna.—Po ogłoszeniu w r. 1892 nowej ustawy miejskiej dla miast w środkowych guberniach Rosyi, oczywiście, nie może być nawet mowy o rozciągnięciu na kraj tutejszy ustawy z r. 1870.

— **W „Zbiorze praw“** ogłoszono o utworzeniu misyi przy Ojcu św. Pensya ministra-rezydenta wynosi 12,000 rs.; całkowity zaś koszt utrzymania misyi 16,000 rubli metalicznych.

— **W wielu majątkach w Królestwie Polskim,** rozwijają się pomyślnie i wciąż nowe powstają gospodarstwa rybne. Wspominając o tem „Swiet“ w Nr. 91, nadmieniam, że instytut agronomiczny w Nowej Aleksandryi (Puławaeh) przystępuje do założenia wielkich zbiorników w wody, celem sztucznego hodowania w niej ryb; specjaliści udzielają będą wskazówek tym, co zechcą posiadać tę umiejętność, bardzo pożyteczną.

— **Bilety ulgowe dla uczącej się młodzieży,** wprowadzone zostają na kolejach żelaznych w Cesarstwie i Królestwie, począwszy od 6-go czerwca r. b. Ulga służy jadącym III-cią klasą i wynosi na przestrzeni od 70 do 140-tu wiorst,— 50 kop. na każdym bilecie; na przestrzeni od 141 do 900 wiorst 1 rs. Na przestrzeni do 70 wiorst i więcej niż 900, ulgi żadnej niema. Dla korzystania z powyższych ulg, należy okazać w kasie kolei świadectwo, wydane przez właściwą władzę szkolną.

**ROZMAITOŚCI.**

**Jak należy pić mleko?** Wobec zbliżającej się pory kuracyi mleczej, nie od rzeczy będzie pomieścić dla wiadomości czytelników zdanie powag lekarskich, że nie należy mleka pić duszkiem, jak wodę, gdyż jest to wprost szkodliwe. Mleko wprowadzone do żołądka odrazu w wielkiej ilości, zamienia się w masę twarogu, którego mała tylko stosunkowo ilość zewnętrzna, łączyć się może z sokami żołądka, w skutek czego proces trawienia jest utrudniony. Rzecz się ma inaczej, jeżeli

mleko pije się niewielkimi łykami, w dostatecznych odstępach czasu, tak, aby wypicie szklanki mleka trwało przynajmniej 5 minut. Mleko w ten sposób wypite cząstkami drobnymi, łatwo dostępnymi dla soków żołądka, przetwarza się w nim bez uczucia ciężkości dla pijącego. Do tego prawidła powinny szczególnie stosować się osoby ze słabymi żołądkami, gdyż lekceważenie pod tym względem bywa jedną z głównych przyczyn rozstroju żołądka.

**BUSKO** *Dr. A. Sulimierski,* ordynator Szpitala Ś-go Mikołaja—stałe ordynuje jak dawniej w Busku. (P. i S-ka № 1748) (3—1)

**Licytacje w obrębie gubernii.**

— W dniu 20 czerwca (2 lipca) r. b. w sądzie zjazdowym w Piotrkowie na sprzedaż nieruchomości w tymże mieście: 1) przy ul. Odeskiej pod № 583a, od sumy 400 rs. 2) przy ul. Dońskiej pod № 212, od sumy 250 rs.

— 7 (19) czerwca w urzędzie p-tu rawskiego na budowę 3-eh nowych studzien w m. Rawie, od sumy 1814 rs. 97 kop. in minus.

— 6 (18) czerwca w magistracie m. Zgierza na 6 letnią dzierżawę 27 morg 294 pretów ziemi, od sumy 137 rs. 8 kop. rocznie, in plus.

— 5 (17) czerwca w urzędzie gubernii piotrkowskiej na restaurację wielkich koszar w m. Piotrkowie, od sumy 3751 rs. 33 kop. in minus.

**Ruch pociągów na stacyi Piotrków**

od 1-go maja na sezon letni 1895 r.

	G.	M.	
<b>w kierunku od Warszawy do Granicy:</b>			
№ 1 Kuryjerski (przych. 2 klasy) { odchod.	2	41	} w nocy.
	2	46	
№ 5 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	3	38	} po południu.
	3	53	
№ 9 Osobowy (przych. poczt. 3 kl.) { odchod.	9	29	} rano.
	9	39	
№ 13 Miejscowy (przych. 2 i 3 klasa) { odchod.	8	49	} wieczorem.
	8	59	
№ 37 Dla pasaż. (przych. 4-ej klasy) { odchod.	6	24	} rano.
	7	—	
<b>w kierunku od Granicy do Warszawy:</b>			
№ 2 Kuryjerski (przych. 2 klasy) { odchod.	3	9	} w nocy.
	3	15	
№ 6 Pospieszny (przych. 3 klasy) { odchod.	1	41	} w południe.
	1	56	
№ 10 Osobowy (przych. poczt. 3 kl.) { odchod.	5	52	} wieczorem.
	6	2	
№ 14 Miejscowy (przych. 2 i 3 klasa) { odchod.	10	22	} rano.
	10	32	
№ 38 Dla pasaż. (przych. 4-ej klasy) { odchod.	5	5	} rano.
	5	30	
<b>Pociągi miejscowe (3 klasy):</b>			
№ 15 { Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	10	} rano.
№ 16 { Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	8	—	
№ 17 { Do Piotrkowa przychodzi z Warszawy	11	10	} wieczorem.
№ 18 { Z Piotrkowa wychodzi do Warsz.	6	20	
№ 19 { Wych. z Piotrk. do Sosnowca i Granicy	6	—	} rano.
№ 20 { Przych. od Granicy i Sosnow. do Piotrk.	11	30	

**Poleca się pierwszorzędnym a tani Hotel Angielski w mieście Czestochowie,** w blizkości dworca kolei żelaznej.

**ZARZĄD „DOMU PRACY“ w Piotrkowie.**

(w suteranach taniej kuchni przy ulicy „Petersburskiej“) przyjmuje do reparacyi starą bieliznę, odzież, worki, skarpetki, do szycia nowe worki, pierze do zdarcia, krzeselka do wyplatania. Tamże można zamawiać pracownice i pracowników do mycia podłóg, rąbania drzewa i innych posług, a także nabywać po cenach niskich miotły, słomianki i wiązki drewna na podpałkę. (0—10)



**OSOBA STARSZA**

pięć żeńskiej, wyjeżdżająca na kurację DO BUSKA, życzy sobie **przyjąć na wspólny koszt panienkę**, z domu obywatelskiego. Reflektanci raczą, dla porozumienia się bliższego, przelać swój adres do Redakcyi „Tygodnia”. (2-1)

**W parafii Milejów**

w d. 10 czerwca o godz. 10 rano odbędzie się **licytacja** na sprzedaż **starej plebanii** poczynając od rs. 150 (2-1)

**HERBATA**

domu Handlowego

Wogau i K-o w Moskwie  
sprzedaje się

hartownie i detalicznie

u Józefa KLEINADEL w Warszawie

Skład główny, Królewska № 39,  
wprost Giełdy.

Pp. Handlującym dogodnie warunki.

(W. B. O. 3077) (3-1)

**!Na Cyklodromie!**

piotrzkowskim, podczas wyścigów w dniu 19 maja, pozostawione zostały, przez przyjezdnych pp. cyklistów, i są do odebrania u stróża Jana: **szpicranta i torebka z kluczami**, od roweru. (3-1)

**Akuszerka**, udziela porad paniom potrzebującym zupełnej dyskrecyi. Przyjmuje na słabość na czas dłuższy bez meldunku z umieszczeniem dziecka. Pokoje oddzielne wspólne. Cena przystępna. Warszawa, Królewska 31, wprost Saskiego ogrodu. (12-1)

**KAPELUSZE**

mężkie w modnych fasonach,

**Obuwie Warszawskie**

mężkie, damskie i dziecinne

poleca Magazyn Galanterijny pod firmą „**Juljan**” w Piotrkowie, ulica „Petersburska” dom W-ej Psarskiej. (6-4)

**Wzory stylowe**

do wycinania laubzega, rzeźby, wypalania na drzewie i malowania na drzewie. Cenniki z 1200 ilustracjami, również obejmujące narzędzia i materiały, za 15 kop. markami pocztowemi. Skład u Juljana Burofa, Nowy Świat, 43, w Warszawie.

Mey & Widmayer w Monachium (Niemcy). (W. B. O. 2840) (6-2)

**WYNAJEM POJAZDOW**

Włodzimierza Sapińskiego  
ul. Petersburska wprost Poczty.

**KARETY, POWOZY, BRYKI, KONIE.**

(26-1)

Nowootworzony

**SKŁAD TRUMIEN METALOWYCH**

przy zakładzie stolarskim **L. Strzelczyka** w Piotrkowie, przy Alei Aleksandryjskiej dom p. Bylińskiego,  
Poleca towar w wielkim wyborze, doborowych gatunkach i po cenach umiarkowanych. (3-3)

**Na welocypedach**

„ENFIELD” i „TRIUMPH”  
wygrane zostały

**WSZYSTKIE NAGRODY**

Nagroda 1-sza **Enfield**,  
2-ga **Enfield**,  
3-cia **Triumph**,  
4-ta **Triumph**,

na **REKORDZIE 25 WIORSTOWYM** w wyścigu szosowym R. T. C. na szosie **Morymonckiej** dnia **26 Maja 1895 r.**

(Patrz ogłoszenie na stronie 1-szej). (2-1)

**A. Tahn & C-o**

Właściciele

**Fabryki Tektury smołowcowej i Asfaltu**

pod firmą:

**F. PIETSCHMANN**

Warszawa, Kantor: **Tłomackie Nr. 3**,

polecają **TEKTURĘ SMOŁOWCOWĄ** z dodatkami, **LAK** asfaltowy, **SMOŁĘ** z węgla kamiennego, wykonywają wszelkie roboty tekturowo-dachowe i asfaltowe, pod gwarancją. Ceny niskie. Wyroby powszechnie znane. (W. B. O. 2496) (6-2)

**Warszawskie Biuro Melioracyj Rolnych****R. STODOLSKI i W. WASIUTYŃSKI**

Warszawa, ulica Widok № 3.

**Drenowanie pól. Osuszanie i nawadnianie łąk. Osuszanie błot i sypów. Niwelacja gruntów. Regul. wód. Budowa upustów i tam. Zakładanie gospodarstw rybnych. Projektowanie budowli przemysłowo-rolniczych i gospodarskich. Wszelkie roboty techniczne w zakresie gosp. wiejskiego** (W. B. O. 2681) wchodzące. (4-3)

Zatwierdzone przez JW. Ministra Spraw Wewnętrznych i kaucjonowane pod firmą:

**„WARSZAWSKIE BIURO OGŁOSZEŃ”**

otwarte w WARSZAWIE przy ul. WIERZBOWEJ № 8, wprost Niecałej. Telefonu № 461.

Przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism peryjodycznych

PO CENACH REDAKCYJNYCH.

Kantor otwarty od godz. 9 rano do 10 wieczór.

**OSOBA Z WYŻSZYM WYKSZTAŁCENIEM** muzyką i znajomością języków, może wyjechać jako nauczycielka na lipiec i sierpień na wieś. Warunki i bliższa wiadomość w Redakcyi „Tygodnia”. (3-1)

**!ZGUBA!**

dnia 23 maja, w święto Wniebowstąpienia, na miejscowym cyklodromie, po południu, pozostawiony został, przez zapomnienie, **parasol**, w zupełnie nowym stanie. Łaskawy znalazca raczy go złożyć w redakcyi „Tygodnia”, za wynagrodzeniem. (2-2)

**RESTAURACYJA**

dawniej Kancelera w domu p. Kowańskiej, gruntownie odrestaurowana, wydaje śniadania, kolacje i obiady, przyrządzone przez uzdolnionego kuchmistrza, o czem zawiadamiam, polecając się względem Sz. Publiczności. (2-2) **Maryja Kossowska.**

Wyszło z druku i jest do nabycia w Piotrkowie dziełko:

**ŁUBIN,**

jego uprawa i użytki, melioracje pastwne i nawozowe, przez E. Dobrzańskiego. (6-2)

**Letnie mieszkania**

z całkowitem utrzymaniem lub bez, do najęcia w Praszkach pod Babami, stacja kolei Warsz.-Wied. Wiadomość w księgarni F. Jędrzejewicza. (3-2)

**Kredens dębowy i stół jadalny**

dębowy, rozsuwany o dwóch blatach do sprzedania. Dom Szpana za skwerem, parter na prawo. (2-2)

**NAUCZYCIELKA**

z patentem gimnazyjalnym, w porze wakacyjnej poszukuje kondycyi w Sosnowcu, albo w Dąbrowie górniczej. Może przygotować uczenia lub też uczenie do Gimnazjum. Wiadomość powzięć można w Sosnowcu, u S. Bogusławskiego, stacja D. Ż. Iwanogrodzkiej. (3-3)

**Zakłady przemysłowe****M. Wolanowskiego**

w Warszawie, ulica Gliniana № 5, Telefonu № 423, wyrabiają

**LINY DRUCIANE****DRUT KOLCZASTY**

(B. B. 861) (12-5)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 2 powieści p. t.

„Dziedzic Athelstanu”, przekład z angielskiego.

Redaktor i wydawca **Miroslaw Dobrzański.**

— A gdzieżby pani chciała być? Jakaś miejscowość pani przynosi nad inne?  
 — Ja?—odparła,—prawdę mówiąc wszędzie jest mi ani dobrze, ani źle. Wszystkie miejscowości są mi obojętne.  
 — Będzie się pani śmiać, gdy jej powiem, że choć starszy od niej, nie zobojętniałem jeszcze tak bardzo. Muszę przyznać, że z niezmierną przyjemnością powróciłem do mojego domu.  
 — Więc pannę tak bardzo chodzi o majątek i władzę?  
 — Bynajmniej! Znowu mnie pani źle rozumiała; nie dla władzy i pieniędzy pragnęłam tu powrócić.  
 — Przeczam pana — z ukrytym ziewnięciem przeraża Sibil. — Jest pan zbyt trudny do zrozumienia. Jak się pannę zdaje, czy będzie deszcz padał? Chmurzy się się jakos.  
 — Gdyby nawet padał nie zmoknie pani, bo mają państwo przecież powóz zakryty.  
 Lady Sibyl spojrzęła nań z góry i odeszła od okna. Usiadła obok lady Athelstan i oparłszy się o poręcz krzesła, zdawała się zapominać o obecnych. Sir Oswald usiadł naprzeciw niej.  
 — Obecna nasza wizyta jest tylko powtórzeniem — zaczął mówić lord Mountforest,—chciałbym tylko okazać, że pragniemy związać z wami prawdziwie przyjacielski stosunek. Mam nadzieję, że państwo nam w tem dopomogą. Lady Athelstan mówiła mi właśnie, że pan wyjadł bal w dniu dojścia swego do pełnoletności?

— 15 —

Lady Sibyl zwróciła na niego swoje dumne oczy, a spojrzenie to wyraźnie mówiło, że jedna z tych właśnie rzeczy stoi przed nią. Sir Oswald nie zmieszał się jednak wcale. Ona obróciła się znowu do okna.

— Czy pani dawno już przyjechała do Mountforest? — zaczął znowu po chwili. — Jeszcze wczoraj nie wiedziałem o tem, że państwo powrócili z zagranicy?

— Jesteśmy w domu już o trzech, czy czterech miesiącach—odparła lady Sibyl.—Straciłam już doprawdy rachubę czasu. Wiem tylko to, że wyczerpał się już wszystkie możliwe tutaj rozrywki i mam nadzieję wkrótce ztąd wyjechać.

— A ja, chciałbym mieć nadzieję, że państwo pozostaną?

— Jakim sposobem? Cóż pan możesz wiedzieć o moim ojcu lub o mojej babce, żeby mieć jakiegokolwiek życzenie nas dotyczące?

— Lord Mountforest był moim opiekunem przez tyle lat; muszę więc mieć dla niego wiele życzliwości i wdzięczności.

— A!.. więc panu chodzi o kierownictwo jego interesów?—zawołała lady Sibyl.—Nie wiedziałam, że o tem pan mówił! O! naturalnie! łatwiej panu będzie zarządzać swemi dobrami pod okiem mojego ojca.

— Nie, pani, ja nie o tem mówiłem. Pani mnie nie rozumiała.

— Być może—odparła obojętnie.—Wkrótce—dołądała — pozna pan moją babkę, i, podejrzewam, że będę musiała pozostać tu troszkę dłużej, aniżeli tego sama pragnę.

Zaledwie mieszkanicy zamku na drugi dzień po przybyciu swoim zdążyli zjeść śniadanie, przed domem zajeżdżał powóz i lokaj przyszedł zannonosować Lorda Mountforest i córkę jego, Lady Sibyl Redfern.

— Czy widzisz matkę kiedy Lorda Mountforest?—zapytała, wstając z krzesła, młody ezłowiek.

— Tak—odparła Lady Athelstan—nie raz tylko jeden. Przyjechał na pogrzeb twego ojca i był obecny.

## ROZDZIAŁ II.

Skłonił się zlekka i wyszedł, a spojrzenia obydwóch kobiet odprawadziły go do drzwi.

— Chciałbym wiedzieć, kiedy będzie obiad?—zapytała. — Najlepiej by było, gdyby mama trochę wyjechała przed obiadem. Mlle Lamartine zostanie przy mamie, ja zaś pójdę obejrzeć budynki gospodarskie.

— Ależ teraz jestem zupełnie zdrow — zawołał śmiejąc się i ogładając się na drzwi. — Wszystko ułoży się tak, jakśmy tego pragnęli, a troskliwość twoja sownie ci się opłaci. Poczekaj jeszcze tylko miesiąc!

Powrócił do buduaru, w którym została francuzka. Sir Oswald czule pocałował matkę i podał jej krzesło, aby spożyła.

— Powrócił do buduaru, w którym została francuzka. Sir Oswald czule pocałował matkę i podał jej krzesło, aby spożyła.

— 10 —

przy czytaniu testamentu. Prawdopodobnie oboje zmieniliśmy się bardzo od tego czasu. Jest temu już siedemnaście lat!..

Zbladła cokolwiek, i rzucając pytające spojrzenie na syna, zapytała panny Lamartine:

— Czy pójdziesz przywitać się z nimi, Berto?

Ku zdumieniu matki i syna, francuzka odpowiedziała przecząco.

— Będziecie państwo mieli zapewne tyle do powiedzenia sobie wzajemnie, że mogę być zbyt częstą, a wspomnienia moje o Lordzie Mountforest nie są wcale tak miłe, abym pragnęła odnowić tę znajomość. Jeżeli pani sobie przypomina, miałyśmy jednocześnie przyjemność go poznać. Panna do towarzystwa nie jest osobą godną pamięci jego lordowskiej mości. Przepraszam więc bardzo, ale nie wyjdę do gości! Zresztą, poznam ich w dniu pełnoletności pana.

Kiedy matka i syn wyszli razem z jadalnego pokoju, Lady Athelstan szepnęła do Sir Oswalda.

— Dlaczego ona ciągle mówi o dniu twojej pełnoletności? To budzi we mnie ciągle obawy i jakies przecucie niebezpieczeństwa.

— O, mnie to nic a nic nie obchodzi!—rzekł zimno młodzieniec, — nie mam też żadnych przecuć. Mlle Lamartine kocha się w sekretach i tajemnicach, jak wszystkie stare panny; ale nas to wcale obchodzić nie powinno!

Obrócił się i spojrzął na drzwi, z których wyszli. Był zwrócony twarzą do matki i ta nie na niej nie dojrzała, prócz pogardliwego wyrazu dumy. Dotknęła lekko jego ręki.

— 11 —

— 14 —



— Tak, taki! — szepnęła Lady Athelstan, że łzami

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Hez razy w ciągu tych lat marzyłam o dniu

— Lord Mountforest oczekuje nas — rzekła.

— To prawda — odparł swobodnie — i Lady Sibyl Redfern także. Muszę przecie zdobyć jej łaski.

Kiedy wchodzili do salonu, Lord Mountforest z córką stali przy oknie, przyglądając się roztaczającemu się przed nimi widokowi.

Lord Mountforest był to wysoki, o wyniosłej postawie, siwowłosy mężczyzna. Niegdyś zajmował wybitne dyplomatyczne stanowisko, a córka jego, jedynaczka, wychowana była przez babkę swoją, nadzwyczaj dumną, wielką damę. Kiedy Lady Sibyl skończyła lat siedemnaście, Lady Mountforest zawiozła ją do jednej ze stolic europejskich, gdzie właśnie przebywał jej ojciec i wprowadziła na najświetniejsze salony.

Następnie wszyscy troje powrócili do Anglii; Lord Mountforest ucieszył się niezmiernie, dowiedziawszy się, że jego pupil zamieszka w blizkiem sąsiedztwie. Sibyl wprawdzie była samowolna i nieposłuszna, lecz ojciec postanowił, że jeśli tylko Sir Oswald będzie jako tako znośny, to ona powinna zostać panią zamku Athelstan. Mile więc był zdziwiony, widząc, że młodzieniec robił wrażenie dobrze wychowanego człowieka, a matka jego była wcale jeszcze ładną i bardzo elegancką damą.

— Witam drogich moich sąsiadów! — rzekł, wyciągając ręce do obojga. — Droga Lady Athelstan! pamiętam panią tak dobrze, jakbym dopiero wczoraj panią widział. Nie mogę sobie pochwalić, że czas i ze mną równie łaskawie się obszedł. Co do mojego młodego przyjaciela, to przyznaję, że urósł od chwili,

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy

— Było to naszym życzeniem, ale pragnęliśmy